

AGNIESZKA KŁOS

*Akademia Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu,
Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego*

Ogród życia i ogród śmierci – dwie egzystencje w obozie Eden kontra Auschwitz

Niesamowitość doświadczenia Auschwitz, które przekraczało skalę dotychczasowych przeżyć, otwarcie na przestrzeń nieznaną do tej pory żadnym istotom ludzkim, funkcjonowanie w miejscu granicznym, niepodlegającym znanym kategoriom moralnym i poznawczym, budziły w więźniach grozę i poczucie uwięzienia w koszmarze¹.

Groza spowodowana była także ambiwalencją w układzie tego świata: zatarciem jasno wytyczonych granic między dobrem a złem, życiem a śmiercią, żywym a martwym. Wyobrażone ogród życia i ogród śmierci, czyli dwa obszary, których doświadczały w obozie, a po jakich poruszali się w czasie pracy więźniowie, budziły w nich to samo poczucie niesamowitości, przekroczenia tabu, znalezienia się w strukturze mitu².

Tak pojęte miejsce pamięci, oparte na intuicyjnym postrzeganiu wielkich toposów i mitów, pełni we wspomnieniach funkcję protezy świata wolności, alternatywnej rzeczywistości, w której więzień żyje na zasadach świadomego lub nieświadomego uczestnictwa w odgrywaniu rytualnych ról. Więźniowie angażowali się uczuciowo w strukturę tego mitu bądź grali swoje role, zdając

¹ „Czas spędzony w Auschwitz zdaje się nierzeczywisty”; „W Auschwitz nie czułam się człowiekiem”; „Traktowałam to wszystko jak wyzwanie albo grę”. Zob. E. BECKMANN, R. DREXLER, R. FIRESTONE, E. JACOBY, L. MAJZNER, L. SHERMAN, w: *Pływając w Auschwitz (Swimming in Auschwitz)*. Reż. J. KEAN. USA 2007.

² A. KĘPIŃSKI: *Koszmar*. W: TENŻE: *Refleksje oświęcimskie*. Wybór i wstęp Z.J. RYN. Kraków 2005, s. 19. W rozdziale czytamy: „Zasadnicze cechy koszmaru można by więc ująć w cztery punkty: niesamowitości, bezsilności, totalnego zagrożenia i automatyzmu. Te cztery cechy wysuwają się też na plan pierwszy w przeżyciach obozowych”.

sobie sprawę z uwikłania w system. Uczyli się swoich ról, poznając tajniki nowego świata i nowego ładu, wchodzili w nie w zależności od komanda, w którym przyszło im pracować, nawiązując znajomości w obozie, odpowiadając na potrzeby funkcyjnych. Stawali się w perspektywie takiego doświadczenia częścią ucieleśnienia mitu Raju lub Auschwitz.

Przestrzeń i zieleń pomagały więźniom w odnalezieniu się w tych rolach, a sama przyroda miała silny związek z przeżyciami egzystencjalnymi, wyznaczając bardzo często miejsce w porządku życia lub śmierci.

Pozostałe więźniarki narodowości polskiej, czeskiej, ukraińskiej i rosyjskiej, jeśli się do tego nadawały – czytamy we wspomnieniach Rudolfa Hoessa – były zatrudniane w rolnictwie. Dzięki temu nie musiały przebywać w przepelnionym obozie i unikały jego złych skutków. W pomieszczeniach na folwarkach i w Rajsku było im o wiele lepiej. Stale stwierdzałem, iż wszyscy więźniowie pracujący w rolnictwie i oddzielnie zakwaterowani sprawiali zupełnie inne wrażenie. Nie byli pod taką presją psychiczną jak więźniowie w obozach masowych. W przeciwnym przypadku nie mogliby wymaganej od nich pracy tak chętnie wykonywać³.

W niniejszym tekście wskazuję na czynniki, które we wspomnieniach ustanawiają narrację o żywych i martwych przestrzeniach terenu obozu oraz stanowią ciekawy przykład tworzenia pamięci o tym miejscu. Malujący się recykling elementów życia i śmierci, pomieszczenie kategorii żywego i martwego, to pierwszy czynnik, który zwraca uwagę podczas lektury wspomnień i rozmów z byłymi więźniami⁴.

³ *Wyznania spod szubienicy. Autobiografia Rudolfa Hössa komendanta KL Auschwitz spisane w krakowskim więzieniu Montelupich*. Przeł. W. GRZYMSKI. Kraków 2012, s. 97.

⁴ Badania nad przeżyciami obozowymi i śladami, jakie pozostawiły w psychice więźniów, rozpoczęły się w Polsce dopiero czternaście lat po wojnie. Zainicjował je dr Stanisław Kłodziński, szwagier prof. Antoniego Kępińskiego, który przebywał w Auschwitz pięć lat. Po wojnie w ramach działalności Krakowskiego Klubu Oświęcimskiego leczył kolegów z obozu. Do pracy nad projektem zaprosił Adama Szymusika, Bebka Mitarskiego, Romka Leśniaka, Olka Teutscha i Marię Orwid. Patr.: *Rozmowa 5. O programie oświęcimskim, badaniach traumy poobozowej, o pracy doktorskiej*. W: M. ORWID: *Przeżyć... I co dalej?* Rozmawiają Katarzyna ZIMMERER i Krzysztof SZWAJCA. Kraków 2006, s. 159.

Psychiatria określa kilka jednostek chorobowych związanych z pobytem w obozie. Są to: 1) utrwalony poobozowy zespół pourazowy; 2) wieloukładowa nieodwracalna przewlekła choroba poobozowa jako późne następstwa obozowej traumatyzacji psychosomatycznej; 3) poobozowa astenia przewlekła postępująca z dominacją objawów neuropsychicznych lub somatyczno-vegetatywnych (por. Z. GRONOWSKA, A. WILMOWSKA-PIETRUSZYŃSKA: *Niektóre problemy związane z orzekaniem o niezdolności do pracy u osób ubiegających się o świadczenia rentowe przysługujące kombatanom na mocy ustawy z dnia 24.01.1991 roku*. „Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminologii. Wydanie Specjalne” 2005, T. 55, s. 277–281. Dostępne w Internecie: http://www.amsik.pl/archiwum/4_2005/4_05i.pdf [data dostępu: 29.09.2015]). KZ-syndrom w literaturze przedmiotu jest tylko jednym z określeń zespołu obozu koncentracyjnego. Równolegle

W przestrzeni obozu zachowanej w pamięci świadków i sprawców, a także utrwalonej na zdjęciach archiwalnych i rysunkach tam powstałych, odkrywamy miejsca, które na planie nowoczesnej „fabryki śmierci” należą do świata zwierząt, roślin i warzyw. Te realne przestrzenie w postaci pozostałości po przedwojennych sadach i polach uprawnych oraz gospodarstwach rolnych, jak również ich adaptacja do potrzeb kuchni obozowej w postaci ogrodów, sadów, pól uprawnych, stajni i chlewów dla zwierząt, w perspektywie pamięci świadków nabierają znaczenia metafory i przedstawiane są we wspomnieniach jako idylliczne ogrody rajskie, w których chroniono wszelkie przejawy życia.

Warto tutaj odnotować figurę stylistyczną bardzo często wiązaną z tą grupą wspomnień o ogrodach: pracujący w nich ludzie dokonywali po wojnie hiperbolizacji miejsca i wiązali z przyrodą współistnienie cudów. To ona ratowała im życie i była bezpośrednią przyczyną ozdrowień. Czasem, jak we wspomnieniach Paisikovica Dova i Szlamy Dragona, członków Sonderkommanda, obecność zarośli i drzew dosłownie przedłużała życie:

Przypominam sobie przypadek, że po przybyciu transportu Żydów z Łodzi jeden mężczyzna około 20 letni wymknął się niepostrzeżenie z rozbieralni krematorium II i ukrył się w zaroślach w ramach ścian rozbieralni i komory gazowej. Ja wiedziałem o jego kryjówce i wieczorem nosiłem mu w te krzaki coś do zjedzenia. Był tam schowany od 6 do 7 dni i potem został zauważony przez strażnika i na skutek tego zastrzelony. On prosił mnie, abym go z kryjówki wprowadził, ale to było przecież niemożliwe⁵.

Szlama Dragon:

Kiedy dostałem się już na teren krematorium IV, ukrywałem się przez jakiś czas za stosem drewna⁶.

Czasem przyroda i pogoda, jak we wspomnieniach Wiesława Kielara, dotyczących ucieczki Mali Zimetbaum i Edka Galińskiego z Birkenau, czy Karola Świętorzeckiego, umożliwiały pokonanie granicy śmierci i wydostanie się na wolność:

funkcjonują: astenia poobozowa lub astenia postępująca. Antoni Kępiński pisze, że „mimo wielu badań wciąż tak trudno jest określić istotę »zespołu obozu koncentracyjnego«. Jest nim coś nieuchwytnego, co łączy wszystkich, którzy przeżyli obóz koncentracyjny” (A. KĘPIŃSKI: *Refleksje oświęcimskie...*, s. 106).

⁵ Relacja Paisikovica Dova, ur. 01.04.1924 r., Węgry, numer A – 3076, rzeźnik, PMA – B, Oświadczenia tom 44, s. 105.

⁶ Chodzi o krematorium V znajdujące się w lesie. Por. A. i S. DRAGONOWIE: *W zwątpieniu i w nadziei – zawsze byliśmy razem!* W: G. GREIF: *Plakaliśmy bez łez. Relacje byłych więźniów żydowskiego Sonderkommando z Auschwitz.* Przeł. J. KAPŁON. Warszawa–Oświęcim 2010, s. 161.



1. Na pierwszym planie sągi drzewa potrzebne do spalania zwłok, które jednocześnie służyły jako płot odgradzający ofiary od krematorium nr III. Na drugim planie świeżo nasadzone drzewka, które miały w przyszłości zasłaniać widok krematorium i tłumić dźwięki ofiar. Po prawej stronie tuż przy ruinach krematorium widoczna siatka do przesiewania kości. W tle ruiny krematorium III. Fotografia wykonana z wieży wartowniczej w kierunku zachodnim obozu Birkenau. Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu. Neg. nr 822.

Datę ucieczki wyznaczyliśmy na czerwiec, gdyż wtedy zboża będą już wysokie, co ułatwi przebycie dalszej trasy prowadzącej ku zalesionym górom w okolicy Bielska⁷.

Karol Świątorzecki:

Zimą 1940 roku zbiegł z obozu kolejny więzień. Ucieczkę tę zapamiętałem ze względu na niektóre szczegóły. Otóż więzień ten zbiegł nocą podczas zadyмки śnieżnej, wydostając się poza ogrodzenie pod drutami. Najciekawszym było to, że przeczołgał się pod drutami tuż obok drewnianej wieży wartowniczej. Stało się to w pobliżu bloku nr 1. Rano następnego dnia znaleziono nawet przy drutach koc, którym posłużył się uciekinier w czasie przechodzenia pod ogrodzeniem. Strażników SS ukarano za tę ucieczkę w ten sposób, że obcięto dachy na wspomnianych, drewnianych wieżach wartowniczych⁸.

⁷ W. KIELAR: *Anus mundi*. Kraków 1976, s. 41.

⁸ Karol Świątorzecki, nr 5360, PMA – B, Tom 76, s. 100.



2. Fragment zachowanego wiklinowego ogrodzenia wraz z młodymi drzewkami maskującymi krematorium nr V. Fotografował St. Kolowca, 29 maja 1945 roku. Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu. Neg. nr 860.

Przyroda, a szerzej ziemia, była w wyobrażeniu przybywających do obozu gospodarzem, który wita ich nowymi zwyczajami.

W przestrzeniach ogrodów, stajni czy kurników dochodziło do „zakwitania życia” wbrew otaczającej rzeczywistości. Trwanie roślin i warzyw we wspomnieniach więźniów niosło w sobie wielką, niezależną od sprawców moc, wolną od narodowego planu zniszczenia lub podporządkowywania ich sobie. W takiej perspektywie rośliny i zwierzęta nabierały znaczenia enklawy, rezerwatu i namiastki prawdziwej egzystencji, niedotkniętej przez postępującą na tych terenach inwazję cywilizacji nazistów i ich zamysł przejścia jeszcze większej przestrzeni życiowej.

Jest wiosna 1943 – pisze w swoich wspomnieniach Seweryna Szmaglewska. – Łąki otaczające obóz oblał szmaragd zieleni. Bajeczna pogoda rozwija szybko żółte mlecze w trawach, gdzieś dalej na przydrożnych pagórkach śnieżnobiałymi puchami obsypały się tarniny. Kobiety wracające z pola wchłaniają piękno, sycą nim stęskniony wzrok, rade by naręcza zieleni przynieść w ramionach towarzyszkom, nigdy nie wychodzącym za bramę: pielęgniarkom w szpitalu – i chorym, dziewczętom zatrudnionym w biurach i magazynach – i skazanym na karne roboty. Nie wolno jednak zrywać kwiatów ani przenosić ich przez bramę. Trzeba przemycać pod ubraniem, w menażce, jak się uda⁹.

Stajnie, chlewy, szklarnie, ale i kwiaty, drzewa, gałązki świątecznego świerku oraz zioła we wspomnieniach więźniów stanowią miejsce i okazję do wytchnienia, ucieczki, izolacji, odroczenia, wyłączenia się na chwilę ze współlistnienia z fabryką śmierci. Seweryna Szmaglewska wspominała w innym miejscu:



3. Więźniarka w cywilnym ubraniu w stacji gospodarstwa doświadczalnego w Rajsku zapyla pędzelkiem kog sagiz (kauczuk). Fotografia została wykonana nielegalnie przez Wandę Jakubowską na potrzeby obozowego ruchu oporu w KL Auschwitz. Relacja na ten temat: Tom 9, Tarasiewicz, Pajewska, Tom 14, Kaleta – Kiwałowa. Zdjęcie 10 X 15. Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu. Neg. nr 5 155.

każdy krok to rozwierająca się przestrzeń, zmienna, coraz nowymi krajobrazami przemawiająca do oczu, w które od miesięcy wrasta widok baraków, drutów i obozowej szarżyny. Tuż blisko za obozem, od bramy na prawo ukazuje się

⁹ S. SZMAGLEWSKA: *Dymy nad Birkenau*. Warszawa 1975, s. 174.

idącym rozłożysta polna droga, przy której wznoszą się czarnymi sylwetami wierzby. [...] Droga w skrętach i zawrotach prowadzi do pięknego pałacu, jaśniejącego bielą wysokich ścian pośród starego parku. To Harmense. Gdy widzi się po raz pierwszy tę rezydencję, gdy słyszy się rzenie koni, gdy wyczuwa się silniejszy niż zapach iglastych drzew odór stajenny, gdy od strony stawów dolać gęganie i przeciągły, wołający krzyk gęsi, które wytaczają się i idą kołychlwie, do białych łódeczek podobne, spokojne spokojem natury, nic nie wiedząc o burzy szalejącej nad światem – ulega się zniewalającemu złudzeniu, że tu mieszkają ludzie. Że za chwilę zobaczy się kogoś, pędzącego życie normalne, że będzie się miało wielką przyjemność ujrzenia z bliska ludzi wolnych, których więźniowie nie widują od dawna¹⁰.

Na tle dymiących kominów i we wszechogarniającej perspektywie śmierci życie roślin i zwierząt nabierało w wyobraźni więźniów cech superżywotnych, a przestrzeń wokół wydawała się im superżywa. Świat roślin i zwierząt stanowił dla tej grupy wyższy stopień organizacji życia, był miejscem znacznie lepszym, doskonalej urządzonym niż świat ludzi, pozbawionym przemocy dla przyjemności i niepotrzebnej śmierci, funkcjonującym na ustalonych zasadach logicznego porządku biologii¹¹.

Egzystencja w świecie zwierząt i roślin podporządkowana była prawom natury i walce o przetrwanie, procesy te opierały się jednak na zrozumiałych zasadach. Ze światem zwierząt i z ich rozgrywkami o władzę związane są

¹⁰ Tamże, s. 129–130.

¹¹ Układ wzajemnej zależności zwierząt i świata przyrody przyjmował dwojaką postać: porządku życia w naturze, na który składały się pory roku wraz z cyklem przemian: życie – obumieranie – odrodzenie, oraz wyobrażenia nieustannej walki, ale i symbiozy drapieżnika z ofiarą. Wszystkie te obrazy zakorzenione były w darwinizmie, który wyeksponował m.in. dwie cechy warte odnotowania w perspektywie obozów: plastyczność organizmów i zmiany adaptacyjne. W kontekście filozofii i nauk społecznych warto zwrócić uwagę na darwinizm społeczny, który w jednej ze swych postaci kładł duży nacisk na zjawisko walki między jednostkami i rasami, stając się ostatecznie podwaliną pod rozpowszechnioną filozofię walki o byt i przetrwanie lepiej przystosowanych. Na początku XX wieku darwinizm społeczny był często cytowany w świetle fałszywych lub uproszczonych interpretacji osiągnięć naukowych (eugenika jako ruch w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i innych krajach). Od lat 30. stał się bardzo popularny w Niemczech nazistowskich, gdzie rozpoczął się proces odchodzenia od tradycyjnych wartości medycyny, takich jak: leczenie, przynoszenie ulgi w cierpieniu, pomoc, współczucie i troska. Współczesne teorie określane jako darwinizm społeczny uznane zostały za mit społeczny, niepowiązany z teorią ewolucji Darwina, ale nawiązujący do jego wyrażen metaforycznych. Obecnie też nie stosuje się nazwy „darwinizm społeczny” w teoriach naukowych. W niemieckim dyskursie naukowym, medycznym i politycznym zjawisko to miało jednak bardzo wielu zwolenników, którzy ostatecznie w latach 40. wyeksponowali wybrane wątki związane z tym ruchem; były to m.in. zjawiska zakorzenione w społecznym funkcjonowaniu i hierarchii w obozach koncentracyjnych: przeżyje najsilniejszy, czyli najlepszy, słaby (gorszy) musi zrobić miejsce dla życia lepszych; na arenie politycznej słabszy musi podporządkować się silniejszemu i dać mu życiową przestrzeń. O wpływie tego zjawiska na organizację życia i śmierci w obozie piszę szerzej w mojej pracy doktorskiej „Witalność martwych przestrzeni Auschwitz-Birkenau”.



4. Marian KOŁODZIEJ: Detal z cyklu *Klisze pamięci. Labirynty*. „Byłem w Oświęcimiu. Budowałem Oświęcim, bo trafiłem tam z pierwszym transportem”. Marian Kołodziej nr 432¹².



5. Marian KOŁODZIEJ: *Starszy obozowy nr 1* z cyklu *Klisze pamięci. Labirynty*. „Okrutna twarz najgorszego z szeregu kapoów obozowych. To kapo nr 1 Lagerältester Bruno Brodniewicz – najważniejszy, niejednokrotnie pan życia i śmierci”.

¹² Wszystkie rysunki Mariana Kołodzieja pochodzą ze zbioru powstałego w latach 90. XX wieku w ramach rekonwalescencji po przebytej chorobie, zatytułowanego *Klisze pamięci. Labirynty*. W 1992 r. autor dostał zawału mózgu, w wyniku którego został sparaliżowany. W ramach rehabilitacji zaczął rysować na małych karteczkach ołówkiem przywiązany do ręki. Później ry-

mechanizmy walki o przetrwanie, opozycja: drapieżnik i jego ofiara, stawały się one często ramą narracyjną dla opisu rzeczywistości obozowej. W odbiorze więźniów funkcjni byli wcieleniem dzikich zwierząt, bestii, które przewyższają w swoim okrucieństwie prawdziwe drapieżniki. Ich naturę odnoszono także do świata demonów i wysłanników piekła. Sprawcy pod wpływem odrażających gestów i czynów stają się w oczach więźniów bestiami, aby w kolejnych odsłonach swoich działań przepoczwarzyć się w potwory nie z tego świata.



6. Budowa chlewni w Budach. Wśród owocowych drzew stoją dwaj robotnicy w cywilnych ubraniach z belkami w rękach. Dokumentacja fotograficzna prowadzona przez Z. Bauleitung d. Waffen SS u. Polizei KL Auschwitz. Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu. Neg. nr 20 995/161.

Żywotność, niezniszczalność i odporność oprawców na wszystkie zabiegi więźniów (modlitwy, siłę myślenia, wiarę) dodają im jeszcze większej mocy w oczach ofiar. Witalność sprawców połączona z ich zezwierzęceniem i piekielnymi mocami nabiera szczególnego znaczenia w przestrzeni „martwej”: blisko komór gazowych i stosów spalenskowych, tam, gdzie pracują członkowie Sonderkommando. Wspominał Shlomo Venezia:

sunki łączył w większe kompozycje. Powstał wstrząsający cykl – zapis pamięci o współwięźniach, upodleniu i cierpieniu, który stał się też indywidualnym oczyszczeniem. Kołodziej wahał się, ale w końcu pokazał swoje prace. W 1994 roku po raz pierwszy wystawa „Klisze pamięci. Labirynty Mariana Kołodzieja” została zaprezentowana w Gdańsku. Obecnie zbiór tych prac znajduje się w Centrum św. Maksymiliana w Harmężach, miejscu dawnego oświęcimskiego podoboju, tam również został pochowany ich autor (por. <http://culture.pl/pl/tworca/marian-kołodziej> [data dostępu: 30.09.2015]). Cytaty pochodzą z wypowiedzi i podpisów pod rysunkami opublikowanymi na wystawie: <http://www.harneze.franciszkanie.pl/klisze/> [data dostępu: 30.09.2015].

Po dwóch godzinach niezwykle przykłej pracy usłyszeliśmy warkot nadjeżdżającego motocykla. Starzy więźniowie szeptali z przerażeniem: »Malahamoves!« tego dnia poznałem Anioła Śmierci, bo tak w jidysz więźniowie nazywali starszego esesmana Molla. Wystarczyło jedno jego spojrzenie, żeby człowiek drżał jak liść. [...] Nie wiedzieliśmy już, co myśleć, znaleźliśmy się w innym świecie, właściwie już w piekle¹³.

¹³ SH. VENEZIA: *Sonderkommando. W piekle komór gazowych*. Przeł. K. SZEŻYŃSKA-MAĆKOWIAK. Warszawa 2009, s. 75–77. Podobnie wspominał Załmen Gradowski: „Drogi czytelniku, w napisanych wierszach znajdziesz wyraz cierpień i nieszczęść, jakie my, najniešťczęśliwsza dzieć z całego świata, przeżyliśmy w czasie swego życia w ziemskim piekle, które nazywa się Brzezinka – Oświęcim. [...] Tak wyglądała strasźliwa, brutalna noc purimowa 1944, kiedy mordercy świata przygotowali mord dla młodych pulsujących istot [...]. Zdawało się też, że księżyc z gwiazdami i niebem zrobili spółkę z diabłem i wystroili się dzisiaj, aby idealne święto było imponujące i bogate. Nasze Purim zmienili na Tisza b'aw. [...] Widzą przecież codziennie wielki, czarny, ognisty dym, który wydobywa się z głębi piekła do wysokiego nieba, pełen ofiar. [...] Wszyscy razem, gromada diabłów i morderców, przyszli by ich wziąć, załadować na samochód i wysłać do krematorium. [...] A teraz drzwi się rozpadły i ofiary stoją zastygłe; nerwowo patrzą na bestie i instynktownie zaczęli się cofać jak przed upiorami – w głąb grobu. [...] Spomiędzy drzew i drutów wyglądają dzikie głowy. W blasku księżycza błyszczą groźnie trupie główki na hełmach bohaterów, którzy noszą je z dumą. Jak demony, jak diabły, jak mordercy i zbrodniarze stoją ustawieni w ciszy nocy i czekają ze strachem i głodem na łup, który wnet nadejdzie. [...] Noc, księżyc, niebo i gwiazdy połknęły tajemnice (zbrodni), której diabeł dopuścił się tej nocy i nie pozwolił światu zauważyć żadnego znaku, żadnego śladu okrucieństwa. [...] Piece płoną jak burzliwe źródła, ogień został rozpalony już dawno rękami barbarzyńców i morderców [podkreśl. – A.K.] świata, którzy spodziewają się, że jego światłem wypędzą ciemność ze swojego okrutnego świata” (Z. GRADOWSKI: *W sercu piekła. Dokument oświęcimskiego Sonderkommando, 1944*. W: TENŻE: *Wolny człowieku wiedz, że to jest ogień z piekła*. „Pro Memoria” 2006, nr 25, s. 35, 39, 41, 43, 44). Załmen Gradowski pochodził z Suwałk, mieszkał w Łunie k. Grodna. W 1942 r. wraz z całą rodziną został deportowany do obozu przejściowego w Kiełbasinie (k. Grodna), a następnie do KL Auschwitz. Wszyscy z jego rodziny zostali zagazowani. Gradowski został skierowany do pracy w Sonderkomandzie. W swoich notatkach wspomina o szesnastomiesięcznej tragicznej, strasźliwej *Sonderarbeit*. Prawdopodobnie należał do konspiracji i był jednym ze współorganizatorów buntu Sonderkommando, w czasie którego zginął (październik 1944 r.). Notatki Gradowskiego *W sercu piekła...* to wstrząsająca relacja o pracy w specjalnym komandzie. Opublikowane w „Pro Memoria” fragmenty notatek Załmena Gradowskiego pochodzą z przechowywanego w Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, niepublikowanego dotąd przekładu polskiego z jidysz. W Polsce fragment notatek Gradowskiego został opublikowany w 1969 roku: B. MARK: *O pamiętniku Załmena Gradowskiego, członka Sonderkommando w obozie koncentracyjnym Oświęcim*. „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1969, lipiec–grudzień, nr 71–72; *Rękopisy członków Sonderkommando*. „Zeszyty Oświęcimskie” 1971, numer specjalny (II): *Wśród koszarnej zbrodni; Sonderkommando*. „Zeszyty Oświęcimskie” 1972, nr 14. W styczniu 2002 r. notatki *W sercu piekła...* ukazały się w języku włoskim (S. GRADOWSKI: *Sonderkommando. Diario di un crematorio di Auschwitz, 1944*) w przekładzie Anny SCHAUMANN WOLKOWICZ, nakładem Marsilio. W 2005 r. we fragmentach po francusku (*Au coeur de l'enfer*) w przekładzie Batia BAUM w *Des voix sous la cendre. Manuscrits des Sonderkommandos d.Auschwitz-Birkenau*, nakładem Mémorial de la Shoah. Wspominany we fragmencie tekstu Tisza b'aw, dzień 9 Aw, jest najbardziej tragicznym dniem w całym żydowskim kalendarzu. Jak czytamy na stronie Związku Gmin Wyznaniowych

Miejsce pracy w przestrzeni obozowej śmierci członkowie Sonderkommanda nazywają wprost: „samym środkiem piekła”¹⁴. Szlama Dragon ujmował to zwięźle:

Co to właściwie jest? Jesteśmy w piekle? Czy to jakiś straszny koszmar?¹⁵

Na piekło „martwych przestrzeni”, w których pracują więźniowie, nakłada się w ich wspomnieniach optyka dwóch obszarów: żywego i martwego, na które nakłada się kolejna kategoria – sprawców: obszar czysty i brudny. Te dwie optyki z dwóch obszarów przenikają się w zależności od spojrzenia i roli patrzącego. Elementy brudu i czystości decydują o życiu, w przestrzeni śmierci wpływają na stan życia lub agonii. Przyroda, elementy krajobrazu wzmacniają lub osłabiają obraz, opowiadając się po stronie czystego/żywego lub brudnego/martwego. W przestrzeni piekła na ziemi natura odgrywa rolę niemego świadka, pomocnika lub makiety do Zagłady. Najczęściej wykorzystywana jest instrumentalnie: jako kotara zasłaniająca efekt działania cyklonu B. Las ma tłumić dźwięki, głosy, krzyk ofiar, a także maskować sam widok dołów spaleni-skowych. Produkowane na rzecz śmierci kotary z plecionych gałęzi i traw mają zasłonić widok trupów. Wspominał Josef Sackar:

Żydowskich: „Tego dnia wrócili żydowscy szpiedzy z ziemi Izraela, którzy stwierdzili, że naród Izraela nie będzie w stanie pokonać narodów zamieszkujących ziemię obiecaną. Haszem rozgniewał się na naród i zdecydował, że cała generacja, która wyszła z Egiptu, nie wejdzie do Ziemi Izraela. Wiele nieszczęśliwych wydarzeń miało miejsce w ten dzień. Najważniejsze to Zburzenie I i II Świątyni. I Świątynia była zburzona przez Babilończyków, a II przez Rzymian. Wówczas mędrcy ustanowili ten dzień jako post. Również na ten dzień przypadło wyrzucenie Żydów z Francji, Anglii i Hiszpanii” (<http://poznan.jewish.org.pl/index.php/TISZA-B-AW./Tisza-be-AW-tragiczna-data.html> [data dostępu: 30.09.2015]).

¹⁴ Tak zatytułował część swoich notatek Załmen GRADOWSKI: *W samym środku piekła*. Przeł. z jidysz na język hebrajski I. RUBINSTEIN. Bnei Brak 1988, s. 55, cyt. za: G. GREIF: *Plakaliśmy bez łez...*, s. 29. Powołuję się w tym miejscu na najbardziej wiarygodne źródła związane z pracą Sonderkommanda w Birkenau – „tajne notatki Sonderkommanda”. Są to pamiętniki, zapiski o charakterze list nazwisk więźniów, krajów, skąd pochodziły ofiary, ale i plany krematoriów oraz opisy techniki Zagłady. Natomiast przede wszystkim są to notatki o charakterze historyczno-literackim, które więźniowie zakopywali w ziemi w pobliżu krematoriów. Ich autorzy to w większości ortodoksyjni Żydzi, którzy pisali w jidysz. W większości należeli do obozowego ruchu oporu, który zorganizował bunt członków Sonderkommanda i ich ucieczkę z obozu. Do dziś odnaleziono jedynie niewielką część notatek i wskazówki, gdzie szukać kolejnych. Ich stan jednak z powodu wilgoci i upływu czasu nie pozwala odczytać ich w całości. Więźniowie pisali na kiepskiej jakości papierze, mieli dostęp do ołówków i atramentu, a notatki ukrywali w nieszczelnych puszkach. Greif pisze o ich wartości tak: „[...] wartość historyczna odnalezionych tekstów jest ogromna. Są one najbardziej autentycznymi zeznaniami na temat Zagłady w obozie Auschwitz – relacjami z pierwszej ręki, bardzo dokładnymi, bezpośrednimi i wiarygodnymi”. Autorami odnalezionych do tej pory „tajnych notatek” są: Załmen Gradowski, Chaim Herman, Lajb Langfus, Załmen Lewental, Marcel Najdary – por. tamże, s. 67.

¹⁵ A. i S. DRAGONOWIE: *W zwątpieniu i w nadziei – zawsze byliśmy razem!...*, s. 119.

Ogrodzono je dookoła, poukładano stopy drewna, wysokie na dwa metry, żeby z zewnątrz nie można było niczego zobaczyć¹⁶.

Kategoria czyste, związana z myciem podłóg, bieleniem ścian, pozbywaniem się zapachu i plam krwi, współpracuje w tym miejscu z żywym: przyroda pomaga zasłonić, oddzielić, uspokoić. Czyste potrafi jednak działać na korzyść martwego; wtedy, kiedy sprawcy namawiają ofiary do mycia się, dezynfekcji. Wspominał Henryk Tauber:

(Otto Moll) na podwórzu krematorium porozwieszał na słupach tablice z napisami, według treści których ludzie przybyli transportami mają przejść do obozu, gdzie czeka ich praca, że jednak muszą przedtem wykąpać się i zostać poddani dezynfekcji. W tym celu muszą się rozebrać, a wszystkie rzeczy wartościowe złożyć w koszach specjalnie w tym celu na podwórzu rozstawionych¹⁷.

Również członkowie Sonderkommanda muszą namawiać ofiary do kąpieli i zachowania przez nie czystości po podróży. Josef Sackar podkreślał:

Mówiliśmy do przybywających: *Idziecie się teraz wykąpać i do dezynfekcji [...]*. To, co im się opowiadało, to były same kłamstwa. Wszystko, co mówiliśmy, było kłamstwem¹⁸.

Żywe zamienia się w martwe także w psychice ludzi pracujących przy masowej śmierci. Świadkowie czują, jak z godziny na godzinę przestają być ludźmi, nic nie czują, popadając w apatię. Nowa przestrzeń kojarzy się im z nowym światem, którym rządzą niespotykane nigdzie indziej zasady. Przekroczenie progu śmierci wiąże się z symboliczną śmiercią uczuć, pożegnaniem z paradygmatem człowieczeństwa, jaki się znało z czasu wolności. Inny świat wymaga od ofiar przestrojenia, zautomatyzowania, przejścia w stan robotyzacji, a czasem zupełnego odciążenia się od jakichkolwiek uczuć¹⁹. Wspominał Jaakov Silberberg:

¹⁶ J. SACKAR: *Przeżyć, żeby prawda wyszła na jaw*. W: G. GREIF: *Plakaliśmy bez łez...*, s. 249.

¹⁷ Protokół z przesłuchania Henryka Taubera ur. 8 VII 1917 w Chrzanowie, wyznania mojego, narodowości i przynależności państwowej polskiej, PMA – B, Tom II, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Krakowie nr Dz. 54/ 47, Akta w sprawie karnej b. Komendanta obozu koncentracyjnego Oświęcim – Brzezinka Rudolfa Hoessa, s. 133. Podobnym zwrotem posłużył się Shaul Chasan: „Ludziom mówiono, że to do »dezynfekcji«. Każdy, który tam wchodził, myślał, że idzie do kąpieli. Jednak z tych pryszniców nigdy nie popłynęła ani kropła wody” (SH. CHASAN: *Życie już się nie liczyło, śmierć była zbyt blisko*. W: G. GREIF: *Plakaliśmy bez łez...*, s. 293).

¹⁸ J. SACKAR: *Przeżyć, żeby prawda wyszła na jaw...*, s. 253, 265.

¹⁹ Por. CH. HERMAN: *Rękopis*. „Zeszyty Oświęcimskie” 1971, numer specjalny (II): *Wśród koszarnej zbrodni*, s. 175–184. Także: LEJB: *Rękopis* [jednego z członków Sonderkommando]. „Zeszyty Oświęcimskie” 1972, nr 14, s. 15–62.

Już pierwszego dnia wkroczyłem w zupełnie inny świat. Nie miałem pojęcia, gdzie trafiłem. Przestałem być człowiekiem. [...] Staliśmy się robotami. Człowiek potrafi siedzieć na zwłokach, jeść i nie czuć zupełnie nic, tak jakby nokoło nie było żadnych trupów. [...] Człowiek już nic nie czuł. Zwłoki nic dla mnie nie znaczyły. Stopniowo przestałem czuć w stosunku do nich jakiegokolwiek ludzkie uczucia. Czasami ciała były zabrudzone krwią i ekskrementami, ale tak bardzo przywykłem do tego widoku, że podczas przerw, kiedy byłem głodny, to siadałem na zwłokach i jadłem²⁰.

Inne zeznania wskazują na narastający proces obojętnienia. Wspominał Leon Cohen:

W momencie, w którym wypieraliśmy się [...] uczuć, czuliśmy się jak *normalni ludzie*, traktowaliśmy to wszystko, jak *pracę*, którą musimy wykonać według wskazówek Niemców²¹.

Podobnie ujmował to Załmen Lewental:

Muszę powiedzieć prawdę, oni po prostu zapominali, co robią, jaką mają pracę. Przyzwyczajali się do tego. To byli przeciętni, normalni, prości, skromni ludzie, którzy nauczyli się z biegiem czasu rutynowo wykonywać swoją pracę. Człowiek przyzwyczaja się do wszystkiego, to, co dzieje się wokół, już nie robi na nim wrażenia. Obojętnie przygląda się wszystkiemu, jakby chodziło o zupełnie zwykłą codzienną pracę, podczas gdy likwiduje się dziesiątki tysięcy istnień ludzkich²².

Głównym motywem tych opowieści o uczuciach staje się serce. To ono podlega martwocie, ożywieniu, zabrudza się lub pozostaje czyste do momentu wyzwolenia. Członkowie Sonderkommanda widzą w nim ostatni bastion człowieczeństwa. Opowiadają także o martwych sercach sprawców. Wspominał Załmen Gradowski:

Ofiary są świadome wszystkiego i dobrze wiedzą, że u żadnego z tych ludzi, w żadnym z ich serc, nie ma nawet odrobiny ludzkiego sumienia²³.

²⁰ J. SILBERBERG: *Jeden dzień był jak cały rok*. W: G. GREIF: *Plakaliśmy bez łez...*, s. 232, 227–228.

²¹ L. COHEN: *Nie byliśmy już ludźmi, byliśmy robotami*. W: G. GREIF: *Plakaliśmy bez łez...*, s. 324. Zob. też Shaul Chasan: „Jadłem, piłem kawę, piłem herbatę, a dokoła zwłoki” (SH. CHASAN: *Życie już się nie liczyło, śmierć była zbyt blisko...*, s. 303) oraz Jaacov Gabai: „Z czasem w nocy, kiedy odpoczywałem, kładłem rękę na zwłokach i nie robiło to na mnie żadnego wrażenia. [...] Tak, byliśmy zwierzętami, bez żadnych uczuć. Czasami wątpiliśmy, czy jeszcze jesteśmy ludźmi” (J. GABAI: *Wyjdę stąd na pewno*. W: G. GREIF: *Plakaliśmy bez łez...*, s. 360).

²² Z. LEWENTAL (transl. G. GREIF), in: B. MARK: *The Scrolls of Auschwitz*. Tel Awiw 1985, s. 221–222.

²³ Z. GRADOWSKI: *Zachowanie się członków Sonderkommando w stosunku do ofiar*. W: G. GREIF: *Plakaliśmy bez łez...*, s. 46.

Martwa przestrzeń zaczyna działać na ofiary dwojako: albo przemienia je w automaty, roboty pozbawione uczuć, albo przeciwnie – w nastawione na zaspokajanie żądź zwierzęta, które pragną jedzenia i ucieczki.

We wspomnieniach ofiar, które zajmują się paleniem zwłok, przewija się wątek świata, ognia piekielnego i unicestwienia, które trwa dwadzieścia minut. Świat zamknięty w pojedynczym ciele ginie w ciągu kilkunastu minut, pęka pod wpływem ognia w krematorium.

Jak pisał Załmen Gradowski:

Wszystko trwa dwadzieścia minut, a ludzkie ciało, cały jeden świat, obraca się w proch [...] ²⁴.

Gradowski podkreśla, jak istotna w tym miejscu była religia, i przywołuje obraz modlących się członków Sonderkommando, którzy w takich sytuacjach bywali drwiąco określani przez sprawców jako „komando biblijne” ²⁵. Sami często nazywali się „Himmlisches Kommando” – niebiańskim komandem. Ogień wywołuje dym, a dym staje się metaforą nietrwałości ludzkiego życia w tej przestrzeni. Pracujący tam ludzie widzą, że z ludzkiego bytu pozostaje jedynie strużka. Filip Müller:

Na naszych oczach każdego dnia tysiące
i tysiące ofiar
znikały wraz z dymem.
Naszymi własnymi oczami mogliśmy dostrzec
prawdziwe znaczenie bytu ludzkiego:
przybywali tam
mężczyźni, kobiety, dzieci, niewinni wszyscy...
nagle znikali... ²⁶.

Sonderkommando, czyli specjalne komando złożone z silnych, witalnych mężczyzn, przeznaczone było do pracy przy masowym uśmiercaniu. Więźniowie wybrani do tego zajęcia oceniani byli na podstawie wyglądu i postawy; nieprzypadkowo wielu z nich przed wojną było rzeźnikami. Nikt z nich nie wiedział, jaką czynność będzie wykonywał. Sprawcy z reguły ich okłamywali, mówiąc, że będą pracować w fabryce gumy, w której potrzeba silnych mężczyzn ²⁷. Shaul Chasan wspominał:

²⁴ Tamże, s. 51.

²⁵ Tamże, s. 54. Por. P. SETKIEWICZ: *Krematoria i komory gazowe Auschwitz*. Oświęcim 2010 („Głosy Pamięci”, nr 6); J. SEHN: *Obóz koncentracyjny Oświęcim-Brzezinka (Auschwitz-Birkenau)*. Warszawa 1956; także F. PIPER: *Żydzi w KL Auschwitz*. Oświęcim 2015 („Głosy Pamięci”, nr 9).

²⁶ F. MÜLLER: *Filip Müller*. W: C. LANZMANN: *Shoah*. Przeł. M. BIEŃCZYK. Koszalin 1993, s. 155–156.

²⁷ Por. CH. HERMAN: *Rękopis...*, s. 175–184. Także: LEJB: *Rękopis...*, s. 15–62.

Po drodze pytaliśmy się, gdzie będziemy pracować. „W fabryce”, padła odpowiedź i wtedy weszliśmy do lasu²⁸.

Po wejściu do strefy specjalnej, w której mogą przebywać wyłącznie wtajemniczeni w Zagładę, los członków Sonderkommanda jest przesądzony. Zastają pusty barak, w którym znajdują rzeczy po zamordowanych poprzednikach oraz jedzenie. Ten niebываły jak na warunki życia w obozie widok jedzenia budzi pierwszą wątpliwość więźniów. Jaacov Gabai:

Między nami a Niemcami istniał ożywiony handel wymienny, jak na jarmarku. [...] Jeśli chodzi o jedzenie, to mieliśmy wszystko, niczego nie brakowało. Wolno nam było zabierać wszystko, co ludzie przywieźli ze sobą do jedzenia. Mieliśmy chleb, ciasto, kiełbasę, wszystko. Wszystkiego było w bród [...]. Codziennie dostawaliśmy porcję mięsa – najlepszego, jakie było. Z najlepszych kości gotowaliśmy zupę. [...] Mieliśmy tak dużo pożywienia, że szmuglowaliśmy je do obozu²⁹.

Drugim obrazem zapamiętanym na całe życie jest widok ciał wysypujących się z komory gazowej³⁰.

Pracujący w komandzie specjalnym więźniowie mieli swoje wanny, osobne łóżka z poduszkami i ciepłymi kocami³¹. Te specjalne warunki odsłaniają szczególnie charakter miejsca i roli pracujących. Sprawcy wiedzieli, jak ważna jest to przestrzeń i jak sprawnie musi działać w wymyślonym systemie rozwiązywania kwestii politycznych i administracyjnych. Jej ważność zostaje zaakcentowana przez specjalne traktowanie: to wytyczony pas należący do przyrody, otoczony drzewami, wyodrębniony z reszty obozu. Jest to strzeżona tajemnicą przestrzeń,

²⁸ SH. CHASAN: *Życie już się nie liczyło, śmierć była zbyt blisko...*, s. 287.

²⁹ J. GABAI: *Wyjdę stąd na pewno...*, s. 353–354. Zob. też Paisikovic Dov: „Oczywiście, że organizm dopominał się pożywienia i po chwilowych okresach, kiedy nie byliśmy zdolni jeść, wracała chęć do życia. Drogą nieoficjalną zdobywaliśmy jedzenie, które można było znaleźć w rzeczach po zagazowanych. Ludzie ci mieli z sobą (wchodząc do rozbieralni) podręczny bagaż, w którym prócz najcenniejszych rzeczy, dokumentów znajdowała się żywność, wódka, wina, koniaki, itp. Oficjalnie nie mieliśmy prawa czegokolwiek zabierać do własnego użytku lecz zabieraliśmy – podobnie zresztą jak SS-mani. Dla nich z tego rodzaju żywności Leo – który pisał wspomniany wyżej pamiętnik – sporządzał różnego rodzaju przysmaki. Leo był ich kucharzem. W naszej izbie na strychu krematoryjnym był piecyk, na którym i myśmy sobie podgrzewali czy gotowali jedzenie. Każdy na własną rękę przygotowywał sobie te dodatkowe – nieoficjalne posiłki. Oczywiście znajdowaliśmy alkohol i korzystaliśmy z niego” (Paisikovic Dov, PMA – B, Oświadczenia, Tom 44, s. 106).

³⁰ Por. CH. HERMAN: *Rękopis...*, s. 175–184. Także: LEJB: *Rękopis...*, s. 15–62.

³¹ Jaacov Gabai: „Na dole palono zwłoki, a na górze na strychu były nasze pokoje z dobrymi łózkami, kocami i poduszkami. Niczego nam tam nie brakowało. [...] Mieliśmy ciepłe ubrania, najlepsze. Nosiliśmy spodnie i koszule z podszewkami, wełniane podkoszulki, marynarki, kapełuszki i płaszcze” (J. GABAI: *Wyjdę stąd na pewno...*, s. 354).

do której można się dostać jedynie na podstawie przepustek, a w wypadku ofiar droga ta jest jednokierunkowa i nie ma z niej powrotu. Jest to wreszcie przestrzeń, w której ludzie coraz bardziej doświadczeni i zaawansowani w swojej pracy udoskonalają proces Zagłady. Jak pokazuje historia tego miejsca, podczas największej akcji gazowania Żydów węgierskich następuje powrót do pracy ręcznej: spala się ludzi ponownie w dołach, ponieważ palenie ich na świeżym powietrzu jest znacznie szybsze i wydajniejsze³².

Przeźnięcie ta zostaje specjalnie zaprojektowana, wymyślona tak, żeby sprzyjać płynnej pracy. Z jednej strony ma przyjąć dużą liczbę ludzi, którzy przybywają tu transportami, umożliwić ich selekcję, z drugiej – ich masowe uśmiercanie i pośmiertną obróbkę ciał. Jest często porównywana do przestrzeni przyrodniczej, naturalnych sił przyrody, które pozwalają na taki rozmach inwestycji, a także swoisty ruch. Budzi zdziwienie harmonia, porządek, idealność, która służy złu. Miklós Nyiszli:

Wszystko jest w pełnym ruchu. Z rampy żydowskiej jak cztery odnogi rzeki ofiary przeznaczone na śmierć ruszają do krematoriów, a wszystko to w szalonym tempie. Drżąc obserwowałem tę „harmonię”, mechaniczne czynności przygotowawcze do masowej zagłady i diabelny porządek, z jakim była przeprowadzana. Jakby chciano się przygotować do wieczności!³³

Na podstawie rozwoju grupy Sonderkommando możemy zaobserwować proces doskonalenia Zagłady jako wynik pracy grupowej³⁴, w której ogromną

³² Por. P. SETKIEWICZ: *Krematoria i komory gazowe...*

³³ M. NYISZLI: *Byłem asystentem doktora Mengele: wspomnienia lekarza z Oświęcimia*. Przeł. T. OLSZAŃSKI. Oświęcim 2000, s. 55.

³⁴ Podkreśla ten fakt Harald Welzer, akcentując rolę grupowej pracy. Morderstwo jednego sprawcy nigdy nie jest doskonałe, morderstwo grupy tak; poszczególnej jej członkowie doskonaląc się w toku doświadczenia i specjalizują, dzieląc obowiązki między siebie. Tak m.in. było w komandzie specjalnym. Składało się ono z kilku zawodów specjalizujących się w poszczególnych etapach pracy. Członkowie, mimo że wymieniali się, krążąc w obrębie innych grup, nabierali coraz większej biegłości w pracach wąsko specjalizowanych, szczególnie cennych z perspektywy sprawców: do takich należała umiejętność właściwego palenia zwłok. Ta rzadka umiejętność pozwoliła niektórym członkom Sonderkommando przetrwać, byli bowiem zbyt cenni, żeby wymienić ich jak pozostałych robotników. Sens grupowej pracy dostrzegli sprawcy już po pierwszych próbach gazowania w 1940 r. na terenie obozu macierzystego. Sonderkommando składało się wówczas z sześciu Polaków, by w 1944 r. osiągnąć liczbę tysiąca Żydów przy pracy w Birkenau. Por. S. NEITZEL, H. WELZER: *Żołnierze. Protokoły walk, zabijania i umierania*. Przeł. V. GRO-TOWICZ. Warszawa 2014. Henryk Tauber, specjalista z „hajsowni” (pomieszczenia do spalania zwłok): „Przy wyruszeniu do pracy nazywano stare komando, zatrudnione przy krematorium I, »Komando Krematorium I«. Naszą grupę, to znaczy 22 Żydów z bloku XI i owych czterech Polaków przydzielonych do naszej grupy, nazywano »Komando krematorium II«. Oznaczenia tego nie rozumieliśmy wówczas. Dopiero później przekonaliśmy się, że przysłano nas na miesięczną praktykę do krematorium I, celem przygotowania się do pracy w krematorium II” (Protokół zeznania członka Sonderkommando Henryka Taubera, Oświęcim, dnia 24 maja 1945 r. Sędzia

rolę odgrywają detale sytuujące Auschwitz w perspektywie fabryki, w której surowcem był człowiek³⁵.

We wspomnieniach członków specjalnego komanda „martwe przestrzenie” wokół komór gazowych i stosów spalenskowych paradoksalnie odsłaniają żywotność ofiar. Członkowie Sonderkommanda wiedzą, co stanie się z pięknymi, pełnymi życia ciałami – wyraz zachwytu nad nimi, bogate opisy połączone z dostrzeżeniem urody, a nawet erotyzm bijący ze spotkania z ciałami rozkwitającymi i budzącymi się do dorosłego życia, odnajdujemy w zapiskach znalezionych pod krematoriami.

śledczy w Krakowie Jan Sehn, członek Komisji dla Badania Zbrodni Niemiecko-Hitlerowskich w Oświęcimiu przesłuchiwał na wnioski w obecności i przy współudziale wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie Edwarda Pęczalskiego w trybie art. 254 w związku z art. 107, 115 kodeksu postępowania karnego b. więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu nr 90124, PMA – B, Tom II, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Krakowie nr. Dz. 54/47, Akta w sprawie karnej b. Komendanta obozu koncentracyjnego Oświęcim – Brzezinka Rudolfa Hoessa, s. 125). Specjalistów po wybudowaniu nowoczesnych krematoriów sprowadzano nawet z Buchenwaldu. Tauber: „W dniu 4 marca 1943 r. pod strażą esesmanów zaprowadzeni zostaliśmy na teren krematorium nr II. Tu objaśnił nam konstrukcję tego krematorium kapo August, sprowadzony w tym samym czasie z Buchenwaldu, gdzie pracował przy tamtejszym krematorium” (tamże, s. 126). O specyfice pracy na tym odcinku raz jeszcze Tauber: „Zwłoki muzułmanów, a więc zwłoki wychudzone i pozbawione tłuszczu, paliły się szybciej w retortach bocznych a gorzej w retorcie środkowej. Na odwrót, zwłoki ludzi zagazowanych, których posłano do gazu wprost z transportu, które zatem nie były wychudzone, paliły się lepiej w retorcie środkowej. Przy paleniu takich zwłok używaliśmy koksu właściwie tylko do rozpałki pieca. Zwłoki tłuste paliły się bowiem same dzięki spalaniu się tłuszczu, znajdującego się w ciele. Zdarzały się nawet wypadki, że gdy zabrakło koksu do opalania generatorów, podkładaliśmy do popielników, znajdujących się pod retortami słomę i drzewo i gdy tylko tłuszcz zwłok się zapalił, paliły się już całe ładunki własnym ogniem” (tamże, s. 128). Leon Cohen: „Nauczyłem się sam – doświadczenie przyszło z czasem. [...] Później osiągnąłem taki stopień specjalizacji, że mogłem odgadnąć, które zwłoki w którym rzędzie mają złote zęby lub mostek. Stopniowo stałem się ekspertem. [...] Byliśmy profesjonalistami. Wszystko trwało pięć minut. Co pół godziny trzeba było wkładać do pieca kolejne zwłoki” (L. COHEN: *Nie byliśmy ludźmi, byliśmy robotami...*, s. 327, 329). Praca członków Sonderkommanda musiała być doskonała i przekazywana sobie bardzo szybko, czas życia w tym komandzie wynosił bowiem średnio sześćdziesiąt dni. Szlamo Dragon: „Okolo 10 grudnia 1942 roku zostałem przydzielony wraz z moim bratem do Sonderkommando i umieszczony w bloku numer 2 w Birkenau, na odcinku BI 1 (później był to obóz kobiety). W naszym bloku, który był odizolowany, mieszkało na początku 200 Żydów deportowanych z Polski, Słowacji i Holandii. Jak się wtedy dowiedziałem, kilka dni przed naszym przybyciem na blok wszyscy mężczyźni z poprzedniego Sonderkommando, Żydzi ze Słowacji, zostali straceni i spaleni w krematorium Auschwitz I. Byliśmy drugim Sonderkommando i również nasz Blockältester był nowy, Żyd o imieniu George z Francji” (Szlamo Dragon, PMA – B, Oświadczenia, Tom 98, s. 43. Z jęz. niemieckiego przeł. J. Kłos).

³⁵ Praca detaliczna, podzielona między wyspecjalizowane grupy, które pracują mechanicznie, taśmowo. Jej produktem końcowym był popiół. W tak zorganizowanej przestrzeni nie ma niczego nowego, raczej jest w tym pochwała nowoczesności i światowego trendu związanego z unowocześnionym systemem pracy. Wkładem niemieckim w ten obszar działania są instalacje śmierci, o których Gideon Greif mówi wprost: „niemiecki patent”. Por. G. GREIF: „Współczesne badania nad Holocaustem”. Wykład wygłoszony w Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy’ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego, 21 stycznia 2015 r.

Wszyscy jesteście zmieszani – notuje Załmen Gradowski – W rzeczy już stare, od dawna podarte, otulone są ciała pełne uroku i wdzięku. Wiele głów w lokach o włosach czarnych, brązowych, blond, a także nieco siwych i spod nich wyglądają ku nam oczy wielkie, czarne, głębokie, pełne czaru. Widzieliśmy przed sobą kipiące, dygocące, tętniące życiem istoty, wszystkie w pełni rozkwitu, pełne soków, które piły ze źródeł życia jak kwiaty, róże w ogrodzie, które jeszcze rosną. Napojone deszczem, zwilżone rosą poranną. W blasku słonecznym w ich kwiatowych oczach błyszczą migocące krople. Lśnią jak perły³⁶.

Paisikovic Dov:

Na pytanie wyjaśniam, że nie zauważyłem, czy którykolwiek z SS-manów korzystając z tego, że tyle kobiet – nie raz pięknych wchodzi do rozbieralni – miał którąś zniewolić. Oczywiście – my jako więźniowie – widzieliśmy niejednokrotnie piękne – młode kobiety, ale mieliśmy na myśli ich los, który ich czeka i nigdy nie myślałem o kontakcie bezpośrednim z którąś z tych kobiet i to nie dlatego, że to było niemożliwe, ale z uwagi na nasz stan psychologiczny, na mój i ich los³⁷.

I dalej w zestawieniu grobowca i muzeum sztuki lub atelier z nagimi modelkami pośrodku:

W sali, w tym wielkim grobie, świeci teraz nowe światło. Po jednej stronie wielkiego piekła stoją szeregiem alabastrowo białe ciała kobiece i czekają aż otworzą się drzwi do piekła i będą miały wolną drogę do grobu. My, ubrani mężczyźni, stoimy teraz zastygli naprzeciw nich i przypatrujemy się. Nie możemy pojąć, czy to jest prawdziwy obraz, czy to tylko sen. Czy dostaliśmy się do jakiegoś świata nagich kobiet i wnet zacznie się zabawa diabłów z kobietami znajdującymi się tutaj? Albo czy dostaliśmy się do jakiegoś muzeum, do atelier sztuki, a kobiety różnego wieku, z grymasami wszelkich wyrazów na twarzy, z cichym płaczem i jękiem są tu specjalnie jako modelki dla artysty, przyszły dla jego sztuki. [...] Te ciała zachwycające, tryskające życiem, zostaną wyciągnięte. Jako wstrętne kreatury, będą się poniewierać po ziemi w brudzie i nieczystościach, ich alabastrowe ciała będą umazane ludzkim kałem³⁸.

W środku grobu, do którego dostały się ofiary, całe życie zastyga, krzepnie, nieruchomieje. Martwota tych przestrzeni koncentruje się wokół określenia „zastygłe”; jest ono najczęściej cytowanym słowem w zapiskach spod krematorium. We wspomnieniach Filipa Müllera ciała zagazowanych ludzi wyglądają jak bloki z kamienia. Śmierć zadana gwałtownie usztywnia, zabija życie w środku, aż do postaci bazaltowych głazów. Żywe w środku grobowca zmienia się w martwe

³⁶ Z. GRADOWSKI: *W sercu piekła...*, s. 39.

³⁷ Paisikovic Dov, PMA – B, Oświadczenia, Tom 44, s. 107.

³⁸ Z. GRADOWSKI: *W sercu piekła...*, s. 40.

w ciągu zaledwie kilku chwil³⁹. Zanim ciała staną się martwe i nieruchome, w obrębie przestrzeni śmierci trwa jednak walka. Sprawcy starali się zastraszyć swoje ofiary, stosując gwałt i siłą zmuszając je do wejścia do środka grobu. Müller wspomina akty przemocy połączone z nadludzkim przerażeniem nagich ofiar, które kamieniały ze strachu przed śmiercią w ciemnościach; sprawcy często gazowali ludzi po ciemku⁴⁰. A jednak niektóre ofiary chciały w ostatniej chwili zmanifestować życie i zaczynały głośno śpiewać. Byli członkowie Sonderkommanda przypominają sobie transporty, które protestowały przeciw śmierci w komorach gazowych śpiewem⁴¹. Śpiew, który był ostatnią manifestacją żyjących, rozlegał się także w obozie, pośród wyselekcjonowanych do gazu. Słyszano śpiewające kobiety w bloku 25 na odcinku BIa Birkenau; był to blok szpitalny, na którego dziedzińcu kobiety czekały na śmierć w komorze gazowej. Notowała Halina Gorlach:

Niezapomniane wrażenia stanowią przeżycia związane z blokiem 25 odcinka BIa. Przebywające w nim więźniarki krańcowo wyczerpane, skazane były na śmierć. Ileż razy słyszałam jęki i rozdzierające serce nawoływania. Słowo „mama” powtarzano w różnych językach. A później zajeżdżały samochody ciężarowe, na które ładowano nieszczęśliwe kobiety. Nagie odwożono do komory gazowej. Rozlegały się nawoływania, czasami słychać było śpiew⁴².

Śpiewy, jęki, modlitwy, krzyki i błaganie o życie sprawcy nazywali „wielkim grzmotem” w komorze gazowej. Shaul Chasan wspominał:

Pamiętam, jak pierwszy raz zobaczyłem przybycie takiego transportu – słychać było krzyki. Nieprawdopodobne, jak ludzie potrafią krzyczeć. Transport był ogromny – prawie 3000 ludzi. Krzyczeli pod niebiosa, a potem zostali zabici – nie jednostki, tylko tysiące!⁴³

Cała przestrzeń masowej śmierci we wspomnieniach świadków nabiera szczególnej mocy; z jednej strony przynależy do świata umarłych, z drugiej – kojarzy się z wielką zbrodnią, ale też podlega zabiegom kreacji, w której podstawową rolę odgrywa kategoria *sacrum* i przynależności do Boga. Niektórzy członkowie Sonderkommanda oczekiwali w tym miejscu szczególnego dialogu z Bogiem,

³⁹ Por. C. LANZMANN: *Shoah...*, s. 136.

⁴⁰ „Jak tylko zsiadli z ciężarówek, / rozpoczęło się bicie. / Przy wejściu do szatni, / stałem blisko tylnych drzwi / na moim stanowisku, / byłem świadkiem przerażającej sceny. / Byli we krwi, / wiedzieli już gdzie się znajdują. / Wpatrywali się w słupy tak zwanego »Międzynarodowego Centrum Informacji« [...] / i to ich paraliżowało. [...] / Przemoc doszła szczytu, / kiedy chcieli ich zmusić do rozebrania się” (tamże, s. 175–176).

⁴¹ Por. tamże, s. 176–177.

⁴² Halina Gorlach, PMA – B, Oświadczenia, Tom 72, s. 199.

⁴³ SH. CHASAN: *Życie już się nie liczyło, śmierć była zbyt blisko...*, s. 289.

czekali na cud⁴⁴. Ta przestrzeń wydaje się we wspomnieniach świadków ziemią odosobnienia, wykluczenia z wartości obowiązujących na innych terytoriach na ziemi. Kojarzy się z zamkniętym laboratorium wyjętym spod prawa.

Przestrzeń komory gazowej odsłania nagość: nagie są tu ciała, ale nagie jest również samo życie. Gradowski pisze o „nagim morzu”, „świecie nagości”, który odsłania i układa w choreograficznym porządku śmierci sam diabeł⁴⁵. Ta przestrzeń i rozgrywające się w niej sceny pożegnania z życiem zawieszają realizm. Świadkowie widzą w niej destylat, związek, który w szybki sposób odsłania pełną naturę człowieka i ukazuje nagie życie. We wspomnieniach i notatkach Sonderkommando odnajdujemy opisy baśniowych scen, scen mitologicznych, onirycznych, ale przede wszystkim scen, które wyjęte są z treści normalnego, realnego życia. Ciało ludzkie we wspomnieniach bywa idealizowane jako naczynie, które zaraz pęknie i z którego wysączy się życie. Drogocenna krew narodu żydowskiego, która w pamięci pracujących tam ludzi jest ostatnim śladem życia żydowskiego na ziemi, nabiera cech sakralnych i cudownych właściwości. Zamen Lewental wspominał:

600 chłopców. [...] Byli tak dobrze zbudowani i ładni chłopcy, że nawet łachmany ich nie szpecily. Kiedy znaleźli się na placu, kazano im się rozebrać. [...] Młode, czyste głosy chłopięce wznęły się coraz bardziej i połączyły się w jeden wspólny, gorzki lament. Przerażliwy płacz rozlegał się bardzo daleko. Ten niezwykły obraz wprawił nas w nieme osłupienie, staliśmy jak urzeczeni⁴⁶.

Uczucia w tej granicznej przestrzeni opisywane są w kategoriach biblijnych scen. Największe wrażenie wywiera spotkanie w progu komory gazowej z ma-

⁴⁴ Shaul Chasan: „Ale nikt tego nie słyszał, nikt nie spojrzął w dół i czasami pytałem sam siebie: »Gdzie są znaki i cuda płynące od Boga?« Jakże często mówiłem do siebie: »Gdzie, jeśli nie tu i teraz, będą miały miejsce cuda i znaki?«, ale nic się nie stało. Nic. Tu nie chodziło o dziesięciu ludzi, tu chodziło o cały naród i właśnie tutaj potrzebne były znaki i cuda, jednak nic się nie wydarzyło, nic” (SH. CHASAN: *Życie już się nie liczyło, śmierć była zbyt blisko...*, s. 288, 295).

⁴⁵ „Oczy są przykute, zahipnotyzowane morzem nagi ch ciał, które się przed nami odsłoniło. Zobaczyliśmy nagi świat. Leżą przewróceni, splątani, skręcenia jeden z drugim – związany kłęb, jakby diabeł chciał specjalnie przed śmiercią urządzić z nimi taką diabelską zabawę i ułożyć ich w takiej pozycji. Tu jeden leży całkiem rozciągnięty na ciałach. Tutaj jeden trzyma w objęciach drugiego i obaj siedzą pod ścianą. Tu wystaje tylko część pleców a głowa i nogi są wciśnięte w inne ciała. Tu widzisz tylko rękę, nogę wyciągniętą w powietrze a całe ciało leży w głębokim, nagi m morzu. Widzisz tylko część ludzkich ciał na powierzchni nagego świata. W wielkim, nagi m morzu pływa wiele głów. Trzymają się na powierzchni nagic ch strumieni. Wydaje się, jakby chcieli płynąć w wielkim, głębokim morzu i tylko głowy wyglądają z głębokiej, nagej przepaści. Głowy czarne, blond, brunatne są jedynymi częściami, wydzierają się z ogólnej nagości [podkreśl. – A.K.] dookoła” (Z. GRADOWSKI: *W sercu piekła...*, s. 43).

⁴⁶ Z. LEWENTAL: *Pamiętnik członka Sonderkommando Auschwitz II*. Przeł. z jidysz A. RUTKOWSKI i A. WEZA. „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1968, nr 65–66 (I–VI), s. 220–221.

sową liczbą ludzkich zwłok. Widok budzi w członkach Sonderkommanda żywą grozę – jest to doświadczenie, które zmienia na zawsze. To moment graniczny w ich życiu, wpływający nie tylko na decyzję, co dalej w przestrzeni obozu, ale także – co dalej w całym życiu po wyzwoleniu⁴⁷. Eliezer Eisenschmidt:

Zaprowadzili nas na plac, otworzyli drzwi budynku, który służył za komorę gazową i wtedy zrobiło nam się czarno przed oczami. Byliśmy całkowicie zaszokowani. Czegoś takiego nie mogliśmy sobie wyobrazić nawet w najgorszych snach. Do dzisiaj mam przed sobą tamten obraz z otwartymi drzwiami. Stały tam zwłoki rozebranej kobiety, zgięte w pół. Zamieniliśmy się w słupy

⁴⁷ Świadkowie przyznają, że widok ciał w komorze gazowej należał do najgorszych, jakie widzieli w swoim życiu. We wspomnieniach ten obraz jest najważniejszym motywem organizującym relację i ich doświadczenie, sposoby konstruowania wypowiedzi, strategię przetrwania i życia po wyzwoleniu. Graniczne spotkanie w komorze gazowej wpływa na ich stosunek do życia, instynktu przetrwania, śmierci, poszanowania wartości, cielesności, stosunku do płci i własnej seksualności. Świadkowie podkreślają nieznaną im wcześniej kategorię nagości, bezwstydu śmierci i masowości, a także estetyki. To, co zobaczyli, stan zwłok po zagazowaniu, zmieniło nieodwracalnie ich życie. Można powiedzieć, że ludzie przyzwyczajeni do estetyki i kategorii dziewiętnastowiecznych spotkali w progu komory gazowej estetykę dwudziestowiecznej nowoczesności, z brakiem poszanowania dla wartości moralnych. Warto podkreślić, że świadectwa spod krematorium to przede wszystkim relacje ludzi wierzących, często ortodoksyjnych Żydów, którzy przed wojną żyli zgodnie z zasadami religii i prawa. Doświadczenia z komory gazowej wpłynęły także na ich stosunek do religii. Niektórzy ją porzucili. Inni przekonali się, że naród żydowski musi mieć swoje państwo, i stali się żarliwymi syjonistami. W relacjach przewija się również motyw stosunku do ciała, śmierci i erotyki. Niektórzy byli członkowie Sonderkommanda nie umieli po wyzwoleniu wzruszyć się śmiercią, nie umieli nawiązać relacji intymnych, a w sferze erotyki pozostawali okaleczeni. Warto w tym miejscu odnotować szczególną kategorię wspomnień związanych z masową śmiercią i erotyką. Byli członkowie Sonderkommanda podkreślali żywotność erotycznych uniesień z ich strony oraz specyficzną aurę związaną z przeżywaniem kobiecej nagości i bliskości. Załmen Gradowski: „My, mężczyźni w ubraniach, stoimy teraz naprzeciwko nich i jak skamieniali obserwujemy całą scenę. [...] Moralność i etyka idą razem z życiem do grobu. Kilka z nich napada na nas. Jak pijane, jak zakochane, rzucają się nam w ramiona i proszą zawstydzonym wzrokiem, żebyśmy je rozebrali, chcą teraz o wszystkim zapomnieć, nie chcą o niczym myśleć. [...] Teraz, u progu śmierci, trzymając się jeszcze życia, mając jeszcze władzę nad uczuciami, nad emocjami, nad swoim ciałem, które każe im z tego korzystać, chcą mu oddać wszystko, ostatnią przyjemność, ostatnią radość, chcą go przed śmiercią nasycić, zadowolić wszystkim, co można mieć od życia. [...] Ich rozpalone wargi szukają naszej bliskości i pragną być całowane, tak długo, jak długo jeszcze pozwoli im się żyć” (Z. GRADOWSKI: *Zachowanie się więźniów Sonderkommando w stosunku do ofiar...*, s. 48–49). Eliezer Eisenschmidt: „Pewnego dnia pod krematorium zajeżdża ciężarówka z więźniarkami z obozu. To były chore »muzulmanki«, które już właściwie nie żyły. Nie nadawały się już do żadnej pracy, dlatego Niemcy postanowili je zabić w komorach gazowych. Jedna z dziewcząt, która mogła jeszcze stać o własnych siłach i mówić, odwróciła się do jednego z więźniów Sonderkommando, Jankiela, dużego silnego faceta, chwyciła go za rękę i powiedziała: »Mam 18 lat i nigdy jeszcze nie byłam z mężczyzną. Wyświadczysz mi przysługę, chciałabym coś takiego przeżyć choć raz przed śmiercią. Mógłbyś mi wyświadczyć tę przysługę?«” (E. EISENSCHMIDT: *Dzięki polskiej rodzinie...* W: G. GREIF: *Plakaliśmy bez teź...*, s. 204).

solu i nie wiedzieliśmy, co tam się stało. Zobaczyliśmy zwłoki w komorze gazowej⁴⁸.

We wspomnieniach członków Sonderkommanda nagie życie ludzi łączy się z nagim życiem roślin i drzew. Przyroda wokół dołów spaleniskowych wygląda sielankowo, ponieważ na horyzoncie nie ma baraków, ogrodzeń ani strażników. Wydaje się więc, że pozostaje przestrzenią wolną, przynależną jedynie światu. Drzewa stojące wokół polany, na której członkowie Sonderkommanda palą zwłoki, zapisują w sobie pamięć. Po wojnie mężczyźni będą widzieć w drzewach otaczających teren śmierci jedynych, żywych świadków⁴⁹.

Po wyzwoleniu na motyw drzew-świadków zwróci uwagę August Kowalczyk, który na przestrzeń i zieleni obozu spojrział inaczej po poznaniu losów Haliny Birenbaum. Drzewa stały się dla niego świadkami – którzy umierają, podobnie jak ludzie z obozu⁵⁰.

Zagłada ludzi pociąga za sobą w tym miejscu zagładę całej przestrzeni i otaczającej zieleni. Wraz ze śmiercią ludzi umiera cały krajobraz, a ziemia, podobnie jak w przypowieściach o wielkich katastrofach (morze lub ogień),

⁴⁸ E. EISENSCHMIDT: *Dzięki polskiej rodzinie...*, s. 178–179.

⁴⁹ Warto zwrócić uwagę na fakt, że drzewa traktowane są w perspektywie przestrzeni tego miejsca jak reprezentacje nie tylko świadków historii, ale również jako *sacrum*, relikwie. Walter Benjamin podkreśla rolę takich symboli i przedmiotów, widząc w nich nośniki specyficznej aury, a także wysokiej rangi. W miejscach pamięci wartość przedmiotów i obiektów takich jak drzewa wiąże się ze sposobami utrwalania pamięci. Zarówno w przedmiotach codziennego użytku zgromadzonych na wystawach w Auschwitz I, jak i drzewach magazynują się zsekularyzowane rytuały, których coraz bardziej potrzebuje współczesny widz. Drzewa zaświadcniają o autentyczności tego miejsca i tego, co się tam wydarzyło. Świadczenie chętnie powołują się na ich obecność, wskazują na nie, budują na podstawie ich realności narrację o tej przestrzeni. Podkreślają, że drzewa stoją dokładnie w tym samym miejscu. Nikt nie jest w stanie ich podrobić, choć wiedząc o znaczeniu tych symboli, muzeum stara się za drzewa obumarłe nasadzać nowe. Por. B. WALTER: *Dzieło sztuki w epoce jego mechanicznej reprodukcji*. W: J. BOCHEŃSKA, A. KISIELEWSKA, M. PĘCZAK: *Wiedza o kulturze. Cz. 4: Audiowizualność w kulturze. Zagadnienia i wybór tekstów*. Warszawa 1993. Więcej na temat zagadnień przedmiotów i symboli, w tym przede wszystkim skóry i butów, w tekście mojego autorstwa: *Skóra jako miejsce pamięci*. „Odra” 2014, nr 12.

⁵⁰ Jak napisał w wierszu wysłanym do Haliny Birenbaum na kartce pocztowej z muzeum: „Pachnie siano na krematorium, wilga deszcz wróży, / kukulka krętacz nie po raz pierwszy / nieprawdziwie wykukała terminy. / Kos gwizdże na to wszystko, / a wczoraj księżyc powiesił się / nad szubienicą Hoessa. / U wejścia do krematorium / dwie potężne topole, / pamiętające wiek, / pełnią straż. / Czy to służba wartownicza, / czy honory oddają / tym, co na wolność poszli przez komin? / Zapytam trzynastoletnią / żydowską dziewczynkę / ona to wie – / ona to powinna wiedzieć – / ona wie wszystko / o życiu i śmierci. P.S. Halino! Dzisiaj umarło jedno z tych drzew. Już martwe padło pod szczękiem mechanicznej piły. Przed wieczorem zagrabiono ostatni ślad jego istnienia. Odszedł jeszcze jeden świadek” (August Kowalczyk, pocztówka wysłana z muzeum do Haliny Birenbaum, latem 2000 roku. Dopisek o śmierci topoli z dnia 26 stycznia 2003 roku – A. KOWALCZYK: *Pocztówka z Muzeum Auschwitz*. „Zwoje” 2004, 4 (41)).



7. Drzewo (topola) złamane przy bloku 17 w czasie burzy 19–20.08.1973 r. od strony kuchni obozowej. 29.08.1973. Fot. L. Foryciarz. Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu. Neg. nr 19488.



8. Drzewo (topola) złamane przy bloku 17 w czasie burzy 19–20.08.1973 r. od strony kuchni obozowej. 29.08.1973. Fot. L. Foryciarz. Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu. Neg. nr 19485.



9. Drzewo (topola) złamane przy bloku 17 w czasie burzy 19-20.08.1973 r. od strony kuchni obozowej. 29.08.1973. Fot. L. Foryciarz. Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu. Neg. nr 19486.

pochłaniania ludzi. Sceny tej śmierci opisywane są jak biblijne katastrofy, podczas których ginęła cała ziemia.

Poznały już prawdę – zauważa Gradowski – ziemia rozwarła się szeroko i zaraz ich pochłonęła. Czują, że cały świat, życie, pola, drzewa, wszystko, co żyje i trwa – zniknie i pójdzie na dno razem z nimi. Gasną gwiazdy, niebo ciemnieje, księżyc przestaje świecić, świat ginie razem z nimi. A one, nieszczęśliwe ofiary, chcą zniknąć w błotnistym morzu tak szybko, jak to możliwe⁵¹.

Bibliografia

- CYRA A.: *Romeo i Julia naszych czasów*. „Pro Memoria” 1996, nr 5, s. 41–44.
- GRADOWSKI Z.: *Wolny człowieku wiedz, że to jest ogień z piekła*. „Pro Memoria” 2006, nr 25, s. 35–44.
- GREIF G.: *Plakaliśmy bez łez. Relacje byłych więźniów żydowskiego Sonderkommando z Auschwitz*. Przeł. J. KAPŁON. Warszawa–Oświęcim 2010.
- HERMAN CH.: *Rękopis*. „Zeszyty Oświęcimskie” 1971, numer specjalny (II): *Wśród koszmarnej zbrodni*, s. 175–184.
- KĘPIŃSKI A.: *Refleksje oświęcimskie*. Wybór i wstęp Z.J. RYN. Kraków 2005.
- KIELAR W.: *Anus mundi*. Kraków 1976.
- KOWALCZYK A.: *Pocztówka z Muzeum Auschwitz*. „Zwoje” 2004, 4 (41).
- LANZMANN C.: *Shoah*. Przeł. M. BIEŃCZYK. Koszalin 1993.
- LEJB: *Rękopis [jednego z członków Sonderkommando]*. „Zeszyty Oświęcimskie” 1972, nr 14, s. 15–62.
- MARK B.: *The Scrolls of Auschwitz*. Tel Awiw 1985.
- NYISZLI M.: *Byłem asystentem doktora Mengele: wspomnienia lekarza z Oświęcimia*. Przeł. T. OLSZAŃSKI. Oświęcim 2000.
- ORWID M.: *Przeżyć... I co dalej?* Rozmawiają Katarzyna ZIMMERER i Krzysztof SZWAJCA. Kraków 2006.
- SEHN J.: *Obóz koncentracyjny Oświęcim-Brzezinka (Auschwitz-Birkenau)*. Warszawa 1956.
- SETKIEWICZ P.: *Krematoria i komory gazowe Auschwitz*. Oświęcim 2010 („Głosy Pamięci”, nr 6).
- SZMAGLEWSKA S.: *Dymy nad Birkenau*. Warszawa 1975.
- VEENZIA SH.: *Sonderkommando. W piekle komór gazowych*. Przeł. K. SZEŻYŃSKA-MAĆKOWIAK. Warszawa 2009.
- Wyznania spod szubienicy. Autobiografia Rudolfa Hössa komendanta KL Auschwitz spisane w krakowskim więzieniu Montelupich*. Przeł. W. GRZYMSKI. Kraków 2012.

⁵¹ Z. GRADOWSKI: *W samym środku piekła*. Przeł. z jidysz na jęz. hebrajski I. RUBINSTEIN. Bnei Brak 1988, s. 52–53, cyt. za: G. GREIF: *Plakaliśmy bez łez...*, s. 47.

Agnieszka Kłos

The garden of life and the garden of death –
two instances of existence in a camp
Eden vs. Auschwitz

Summary

In her article the author describes the ways in which the prisoners of the Sonderkommando KL Auschwitz-Birkenau experienced the space of the camp. The form of perceiving and describing the camp forces one to submit to the conditioning of the description by two interrelated topoi. The imagined *garden of life* and the *garden of death*, i.e. two areas which were experienced by the prisoners in the camp and which were traversed by them during their work, inspired in those prisoners a feeling of awe, of transgressing a taboo and of embracing the structure of a myth. The text indicates the factors which in the memories constitute the narration about the living and the dead areas of the camp, and which are an interesting instance of creating a memory about this place. Recycling the elements of life and death, the mixing of the categories of the living and the dead which attracts the attention of the reader of the memoirs of the former prisoners and of the one who engages in a conversation with them. An important role in the formation of these concepts is also played by the visual iconography which is analysed by the author (photographs taken in the camp, sketches and drawings made by the former prisoners). In the text an attempt was made to reproduce the structure of the extreme experiences of the prisoners of the Sonderkommando, by researching the particular elements of their accounts which refer to various recurrent themes such as the *pure – impure* opposition, the images of the bodies which fall out from the gas chamber, gassing people, the “dead area” (graves and post-incineration pits), nakedness and the camp trees as the permanent reference points which recur in the recollections of the prisoners.

Key words: Auschwitz, Sonderkommando, gas chamber, nature